

Paweł Cembrowicz

Wielki Czwartek, Wiara, która prowadzi do zbawienia

Wrocławski Przegląd Teologiczny 8/2, 254-255

2000

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

przywłaszczyć sobie pozycji na ziemi godnej swej Boskiej natury. Owszem posiadając ją rzeczywiście odłożył ją na bok przyjmując kondycję sługi stawszy się człowiekiem podobnym do innych. Istotnie, z wyglądu uważany za zwyczajnego człowieka, uniżył się stawszy się poddany innym aż do śmierci, i to śmierci krzyża. Dlatego właśnie Bóg wywyższył go ponad wszystko dając mu, w momencie zmartwychwstania, jako człowiekowi godność przewyższającą wszelką inną. Uczynił to Bóg, aby wobec takiej godności, otrzymanej przez Jezusa, wszelkie stworzenie na ziemi i na niebie i w krainie zmarłych zginało kolano oddając cześć i aby wszelka istota rozumna wyznawała, że Panem wszelkiego stworzenia teraz jest Jezus. Stało się to ku chwale Boga Ojca.

ks. Ryszard Kempiak

WIELKI CZWARTEK – 12 IV 2001

Wiara, która prowadzi do zbawienia

1. Paschalny wieczór. Tak bardzo oczekiwany każdego roku przez naród, w którym sobie Bóg upodobał. Wieczór przypominania sobie, jak miłosierny jest Stwórca dla tych, którzy w Nim pokładają swoją nadzieję. To czas wspominania największego dzieła, dokonanego w historii Izraela. Bóg litujący się nad żalosnym losem żydowskich niewolników w Egipcie. Bóg, który okazał swą łaskę, wyprowadzając swój lud z niewoli i obdarowując go Ziemią Obiecaną, mlekiem i miodem płynącą.

Jest paschalny wieczór. Oczekiwany przez Pańskich uczniów. W przygotowanej sali, zebrani wokół swojego Mistra Apostołowie świętują miłość Ojca. Jak inna jest ta Pascha, ostatnia Pascha Starego Przymierza, obchodzona przez Chrystusowych uczniów wraz z Nim.

„Czy rozumiecie, co wam uczyniłem? Wy Mnie nazywacie Nauczycielem i Panem i dobrze mówicie, bo nim jestem. Jeżeli więc Ja, Pan i Nauczyciel, umyłem wam nogi, to i wyście powinni sobie nawzajem umywać nogi. Dałem wam bowiem przykład, abyście i wy tak czynili, jak Ja wam uczyniłem”. Czy wtedy już rozumieli gesty Jezusa? Co rozumieli, gdy wziął do swoich rąk chleb, połamał go i dał im, i mówił „to jest Ciało moje za was wydane”, a potem podał im kielich z winem i powiedział „to jest Krew moja za was i za wielu wylana” dodając „to czynicie na moją pamiątkę”?

To już inna Pascha, inny Baranek, inna Krew – Nowe i Wieczne Przymierze zawarte między Bogiem i ludźmi w Jezusie Chrystusie, Jedynym Pośredniku łączącym niebo z ziemią.

2. W wielkoczwartkowy wieczór napelniamy swoją obecnością parafialny Wieczernik. Chcemy jeszcze raz, jak Apostołowie doświadczać szczególnego klimatu wieczoru, kiedy Jezus, nasz Pan, Mistrz i Przyjaciel, przed odejściem do Ojca zostawia nam swój Testament: Nowe Przykazanie, Eucharystię i Kapłaństwo. Na ile potrafiliśmy realizować Testament Chrystusowy w roku od ostatniego Wielkiego Czwartku i na ile będziemy go realizowali przez najbliższy rok? O pierwszych chrześcijanach mówili „popatrzcie, jak oni się miłują”. Czy można tak powiedzieć o nas, Jezusowych uczniach początku trzeciego stulecia?

W naszych czasach, kiedy wydaje się, że świat pędzi za ziemskim sukcesem z coraz większą prędkością, gdzie liczy się tylko to, co silne, zdrowe, bogate w dobra materialne, ludzie coraz bardziej odczuwają głód Boga. Eucharystia znaczy tyle co miłość, która rozumie. Chrystus rozumiał. Rozumiał nasz straszliwy głód Boga. Wieczernik ukazuje, że Jezus pragnie ten głód zaspokoić. Uczynił siebie Chlebem życia, tak małym, tak kruchym, tak bezradnym. I jakby tego jeszcze nie wystarczyło, uczynił siebie głodnym, nagim i bezdomnym po to, abyśmy mogli zaspokoić Jego głód miłości – głód ludzkiej miłości – nie czegoś niezwykłego, ale naszej ludzkiej miłości.

„ Czy rozumiecie, co wam uczyniłem?” – pyta Jezus już nie Apostołów, każdego z nas. Daje nam szansę, byśmy wyrazili naszą miłość do niego w działaniu. Czyni siebie głodnym nie tylko chleba, ale przede wszystkim miłości.

3. Świąteczny klimat eucharystycznego wieczoru, przez który wchodzimy w atmosferę najgłębszych wydarzeń naszej wiary. Jest to klimat ciszy, wyczekiwania, zadumania się nad miłością Boga do każdego z nas: „umiłowawszy swoich, do końca ich umiłował”.

Wpatrzeni więc w tajemnicę miłości zamkniętą w Eucharystii i Kapłaństwie prosimy naszego Mistrza, abyśmy stawali się świadkami tego, co Chrystus dla nas wysłużył. Niech każdy z nas, uczestniczący we Mszy Świętej staje się Chrystusowym, czyli tym, który na wzór Jezusa oddaje życie dla zbawienia świata, zaspokaja ludzki głód miłości Boga.

ks. Paweł Cembrowicz

WIELKI PIĄTEK MEŃKI PAŃSKIEJ – 13 IV 2001

„Boże mój, Boże, czemuś mnie opuścił?”

Padamy na twarz przed Chrystusem umęczonym, poniżonym i ukrzyżowanym. Nie jest łatwo do Jezusa wiszącego na krzyżu mówić. Nie jest łatwo, nam, ludziom przyzwyczajonym do wygody, komfortu, szukającym lepszego, łatwiejszego i przyjemniejszego życia, modlić się do niego. Najbardziej stosowne jest milczenie i chyba dlatego ta dzisiejsza liturgia jest tak ciszą i skupieniem wypełniona. Ale jest pokusa zrobić z całej tej historii, z Jezusa umęczonego, biczowanego, krzyżowanego – bohatera, herosa. Tak, jest niesamowity, zniósł to wszystko, słowa nie powiedział, nie skarżył się, a my...? Daleko nam do Niego. To nie dla nas. I tak robimy z całej historii życia Jezusa taką przyćmioną mgiełką, trochę nierealną opowieścią – widzicie, tak pięknie żył, dobrze wszystkim czynił, nikomu nie zrobił krzywdy, mówił o takich pięknych rzeczach... a my? Daleko nam do takiego ideału. I zawstydzeni wstajemy z klęczek, odchodzimy od krzyża i brniemy dalej w naszą codzienność. Jezus nie ma realnego wpływu na nasze życie – nic się nie zmienia!

Tymczasem Bóg stał się człowiekiem nie po to, żeby nas zawstydzić, żeby pokazać: widzisz, nic sobą nie reprezentujesz, JA POTRAFIĘ! Nie! Bóg stał się jednym z nas, żeby nas zbawić! Przede wszystkim, przez to, o czym mówi dzisiaj prorok Izajasz: obarczył się naszym cierpieniem, dźwiżył nasze bóle. Chciał przeżyć ludzkie życie z jego radościami i cierpieniami – doświadczony we wszystkim na nasze podobieństwo, oprócz grzechu. Nie po to, żeby nas upokorzyć, ale żeby z nami być.